

The background of the entire cover is a romantic sunset scene. A couple is silhouetted against a bright, low sun, creating a warm orange and yellow glow. The couple, a man and a woman, are standing close together on a grassy hill, looking out over a landscape. The sun is partially obscured by a few wispy clouds. The overall mood is intimate and peaceful.

Justyna Sołdaczuk

*W cieniu  
zachodzącego  
słońca*

*Tom III*

*W cieniu  
zachodzącego  
słońca*

Justyna Sołdaczuk

*W cieniu  
zachodzącego  
słońca*

Tom 3

© Copyright by Justyna Sołdaczuk & e-bookowo

Korekta: Marta Bluszcz

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: Katarzyna Krzan

ISBN e-book: 978-83-8166-486-8

ISBN druk: 978-83-8166-487-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I 2025

# Rozdział 1

Jesień zawitała w kalendarzu na dobre. Promienie słońca nadal rozświetlały kolorowy ogród, choć ich intensywność odrobinę przygasła.

„Tak jak mój związek” – pomyślała z goryczą, przytulając małą Dominikę. „Co ze mną jest nie tak?”. Alicja po raz kolejny zadawała sobie to samo pytanie. „Czego się nie dotknę, to zepsuję”.

– Tylko ty, Dominisiu, jesteś moim największym cudem – szepnęła, całując małą główkę, na której pojawiał się niewielki, jasny meszek. – Ile to już czasu? Tydzień, a może dwa? – westchnęła smutno.

Nie miała pojęcia, ile dni upłynęło, odkąd Wiktor wyszedł z domu i nie wrócił. Od bliźniaczki wiedziała, że ukochany pomieszkuje u Patryka. Ani Amelia, ani przyszły szwagier nie chcieli wtrącać się w ich relacje. Każde jej pytanie o redaktora wiązało się z odpowiedzią: „Sama spróbuj z nim porozmawiać. Tak będzie lepiej”.

„Niby jak?” – prychnęła w duchu na samo wspomnienie sygnału nieodebranych połączeń i kilkudziesięciu wiadomości bez odpowiedzi. „On nie chce z nami rozmawiać”.

Dominika wydała z siebie ciche westchnienie, jakby chciała dodać mamie otuchy. Alą spojrzała w brązowe oczy córki, a na jej twarzy pojawił się ciepły uśmiech pełen miłości, przeznaczony jedynie dla tego maleństwa.

– Nigdy cię nie zawiodę – obiecała w przypiływie emocji.

Zerknęła na zegarek – należało nakarmić małą. Włożyła córkę do wózka i ruszyła do kuchni, aby przygotować mleko. Wyjrzawszy przez okno, zauważyła młodego mężczyznę prowadzącego wózek. W jej oczach niespodziewanie błysnęły łzy.

– Wiktor też uwielbiał spacerować.

Zamrugnęła, aby zapobiec potokowi wzbierającemu pod powiekami. Dominika zaczęła cicho kwilić. Wyrwana z zamyślenia młoda mama pospieszyła do salonu.

– Wiem, że ty też za nim tęsknisz – powiedziała cicho, siadając na kanapie z dziewczynką w objęciach. – Może tata Wiktor niedługo wróci.

Na sam dźwięk imienia mężczyzny niemowlak się uspokoił. „Czy to przypadek?” – Alicja westchnęła po raz kolejny. Było jej ciężko, choć bliscy pomagali, jak mogli, ale stała obecność ukochanego to coś zupełnie innego. Serce kobiety ścisnęło się z żalu na samo wspomnienie niefortunnych zdarzeń i awantury, która zakończyła się wyprowadzką Wiktora.

– Tyle niepotrzebnych, raniących słów – szeptała.

Pustka zaczynała jej doskwierać, a tęsknota za mężczyzną wypełniała duszę. Mała zasnęła bez protestów. Ala odłożyła ją do wózka, a sama zasiadła na kanapie, aby spędzić kolejny samotny wieczór. Jak na złość w telewizji leciały same komedie romantyczne, na stoliku również leżała powieść pełna miłosnych uniesień. „To się nie może tak skończyć” – odpowiedziało serce.

– Nie poddam się tak łatwo. Będziesz musiał ze mną porozmawiać – postanowiła z całą mocą. Aby nie stchórzyć, wystukała wiadomość do Patryka z informacją, że jutro zjawi

się w wydawnictwie. Odpowiedź przysłała niemal natychmiast: „Zapraszam, wszyscy się za wami stęsknili”.

– Mam nadzieję, że „wszyscy” dotyczy się również Wiktora – mamrotała pod nosem, zastanawiając się, jakich argumentów użyć, gdy ukochany nie będzie chciał z nią rozmawiać. – Najwyżej zamknę go w magazynie – zaświtało jej w głowie. Nie miała pojęcia, czy to dobry krok, ale musiała coś zrobić – przecież kochała Wiktora.

\*\*\*

Bożena siedziała w swoim gabinecie. Dębowy blat, skórzany fotel i widok na ogród – to zdecydowanie był jej azyl. Bębniąc palcami o wypolerowaną powierzchnię, myślała intensywnie.

– Ile to może jeszcze trwać? – bąknęła pod nosem, sprawdzając datę na laptopie. – Dwa tygodnie bez słowa... Dobrze, że Sandra poinformowała mnie, że przygarnęła Szymona. Chociaż o to nie muszę się martwić. Przy jej zaangażowaniu w pocieszenie mój synek nie będzie się przynajmniej szwendał po barach – westchnęła ciężko. Samotność nie była dla niej niczym nowym, ale dosłowny brak syna już tak. Zatwardziało serce odczuwało pustkę. – Bożena, weź się w garść – napomniwała samą siebie. – Szymon wróci prędzej czy później, jest przecież moim dzieckiem – próbowała się pocieszać.

„Chyba tylko wtedy, gdy skończą mu się pieniądze albo Sandra wyrzuci go z mieszkania” – podpowiadał rozum. Skrzywiła się, nie chciała w to wierzyć.

– Nie ma co, należy zacząć działać. To beczynne czekanie mnie wykończy – przysunęła się bliżej komputera. – Jak ta instytucja się nazywała? – zastanawiała się na głos. – Wiem! – Wystukała na klawiaturze kilka słów. – Jest! Teraz należy wybrać rejon – mamrotała pod nosem. Po chwili pisała już wiadomość. Złośliwy uśmieszek nie schodził z jej twarzy. – Jestem zaniepokojona... Nie, może lepiej: bardzo martwi mnie sytuacja... – czytała krótkiego maila po raz kolejny. – Więcej dramatyzmu. – Wprowadziła kolejne zmiany. – Tak będzie dobrze! – Zadowolona postawiła ostatnią kropkę. – Adres się zgadza, wystarczy wysłać. – Najechała kursorem na odpowiednią ikonkę. Wiadomość ruszyła do adresata. – Niech ona się teraz martwi! – powiedziała ze złością. – Ze mną się nie zadziera!

Zgrzytnęła zębami na samą myśl o byłej synowej. Dywagacje starszej kobiety zostały przerwane przez dzwoniący telefon. Zerknęła na wyświetlacz.

– Może chociaż on ma dla mnie dobre wiadomości – mruknęła i odebrała. W słuchawce usłyszała zachrypnięty męski głos.

– Witaj, Bożenko, jak ci mija dzień?

– Zdzisiek, daruj sobie te dyrdymały. Mów, co się stało! – powiedziała twardo.

– Czyżby zły humor? – W słuchawce rozszedł się cichy chichot przypominający rżenie starego silnika. Bożena sapnęła poirytowana jego zachowaniem. – No dobrze, nie denerwuj się, bo wiesz: złość piękności szkodzi, a nie zawsze jest czym szastać.



– Zaraz to ja tobie zaszkodzę albo ci nie zapłacę! – Trafiła w sedno. Mężczyzna momentalnie się zrehabilitował.

– Chciałem zakomunikować, że wykonałem zadanie.

– Trzeba było tak od razu – mruknęła.

– Pielęgniarka już tam nie pracuje. Zwolnili ją dyscyplinarnie. Żebyś tylko widziała, jak ładnie zagrałem poszkodowanego pacjenta!

– Uważaj, bo wpadniesz w samozachwyt – przerwała mu Bożena. Nie miała zamiaru wdawać się w szczegóły, dla niej liczył się tylko osiągnięty cel. Jak Zdzisiek to zrobił, nie miało znaczenia.

– Chyba zostanę aktorem, a wiesz, że aktorzy dużo zarabiają – podkreślił ostatnie słowo. Kobieta od razu zrozumiała aluzję.

– Jeszcze dziś dostaniesz zapłatę – zapewniła szorstko.

– Znów musisz zamienić się w fotografa, bo potrzebuję dowodów na papierze. Musisz być niewidzialny, nikt nie może cię rozpoznać – dodała, przypominając sobie niefortunną sytuację, kiedy Amelia rozpoznała Zdziśka w restauracji.

– Ma się rozumieć. Obiekt ten sam? – wołał się upewnić.

– Ten sam – odpowiedziała krótko.

– Co konkretnie ma być na tych zdjęciach? – zapytał od niechcienia. Zakładał z góry, że zadanie będzie proste.

– Nie przez telefon – fuknęła. – Za pół godziny widzimy się tam gdzie zawsze – powiedziała, po czym się rozłączyła.

Humor jej się odrobinę poprawił. Wstała od biurka, przeszła do sejfu. Otworzyła go bez problemu, wyjęła odpowiednią sumę pieniędzy.

– Tyle powinno wystarczyć – mruknęła, chowając plik banknotów do koperty. Wydrukowała wysłanego maila. – Zdzisiek musi wiedzieć, czego szukać. – Złożyła kartkę na pół, a po chwili wszystko trafiło do jej czarnej torebki. Ruszyła do wyjścia. – Działanie zawsze mnie uspokaja – westchnęła zadowolona.

Po dwóch tygodniach coś w końcu zaczęło iść po jej myśli. Zleciła gosposi późny obiad. Musiała jeszcze wstąpić do firmy. Wsiadła do samochodu, ruszyła podjazdem w stronę bramy. Zauważyła, że pożółkłe liście w niewielkim stopniu zdobią trawnik. Bożena nie lubiła jesieni, te szare i krótkie dni, błoto i kałuże po ulewnym deszczu nastrojały ją depresyjnie.

– Za co ja płacę temu ogrodnikowi? – powiedziała poirytowana. Wyjechała na ulicę. Należało wypełnić swoje obowiązki.

## Rozdział 2

Od samego rana wszystko leciało Alicji z rąk. Przy śniadaniu rozlała kawę, a chowając naczynia do zmywarki, potłukła talerz.

– Opanuj się – upomniała się w duchu. – Z tych nerwów nie dotrzesz do wydawnictwa w jednym kawałku – mruknęła pod nosem, sprząając. – Lepiej pójde się przebrać, to jest o wiele bezpieczniejsze zajęcie.

Chwyciła Dominikę w ramiona i ruszyła na górę, do garderoby. Przejrzała zawartość szafy.

– No nie – jęknęła. – W co ja mam się ubrać? Nie może to być nic wyzywającego, nic workowatego, tylko coś neutralnego – wyliczała, zastanawiając się intensywnie i jednocześnie przesuwając kolejne wieszaki. – Chyba zwariuję z tego stresu...

Po trzydziestu minutach i czterech zmianach ubrania zmęczona opadła na łóżko. Zerknęła na Dominikę, która próbowała się uśmiechać.

– Czyli ci się podoba? – Ala wzięła to za dobry znak. – Teraz pora na ciebie, księżniczko. Należy zmienić pieluszkę i założyć jakąś sukienkę – mówiła, przechodząc do pokoju córki. Domi była dziś nad wyraz cierpliwa, pozwoliła nawet mamie na wykonanie lekkiego makijażu. Ala z zadowoleniem zerknęła w lustro.

– Jest dobrze – szepnęła. Wsadziła małą do nosidełka i wyszła z domu.

Na chodniku zobaczyła jakiegoś mężczyznę, który przechadzał się wolnym krokiem. Jego twarz była osłonięta do

połowy kapturem, mimo to męskie rysy wydawały się znajome. Młoda mama szukała w głowie obrazów lub skojarzeń.

– Nie, to raczej nie możliwe – powiedziała do siebie. – Coś mi się pomyliło – mamrotała pod nosem, stając w miejscu.

Kiedy mężczyzna zauważył, że Alicja mu się przygląda, od razu przyspieszył kroku. Kobieta ocknęła się z zamyślenia, wsadziła córkę do samochodu.

– Skarbie, mamusia tylko zamknie dom – dotknęła małej rączki, po czym ruszyła do drzwi. Chwyliła torbę stojącą w progu, przekręciła klucz w drzwiach. Mogła ruszać. Wsiadła do auta, wzięła głęboki wdech. – Ruszajmy na rozmowę – zerknęła na przysypiającą córkę. – Szkoda, że nie udziela mi się twój spokój.

Wyjechała na osiedlową uliczkę. Kilkanaście minut dzieliło ją od sądnej rozmowy i spotkania z ukochanym.

Kiedy wchodziła do wydawnictwa, nogi lekko jej drżały. Znajome zapachy – kawy i farby drukarskiej – ukoiliw skołatane nerwy. Dominika nadal spała, dlatego Alicja przywitała się cicho.

– Dzień dobry – odpowiedział jej nieznany męski głos. Zaskoczona kobieta zerknęła na swoje miejsce, teraz zajęte przez młodego chłopaka.

– W czym mogę pani pomóc? – zapytał uprzejmie, wstając z fotela. Ich spojrzenia się spotkały.

Alę przeszedł dreszcz. „Z nerwów mam omamy” – pomyślała.

– Szef wyszedł na chwilę do cukierni, ale zaraz powinien być z powrotem. – Mężczyzna poczuł się w obowiązku wytłumaczyć nieobecność Patryka. – Weronika... – nie zdołał

dokończyć, gdyż w drzwiach pokoju socjalnego pojawiła się młoda kobieta.

– Alutka! – krzyknęła uradowana. – Tak dawnnnooo...

– Cichoooo! – syknęła Alicja, wskazując nosidełko. – Domi śpi.

– Przepraszam! – Weronika zniżyła głos do szeptu. – Cieszę się, że cię widzę – powiedziała, po czym serdecznie uściskała koleżankę.

– Ja też – odpowiedziała Ala, obdarowując dziewczynę ciepłym uśmiechem.

– Pat poleciał po coś słodkiego... – przerwała, słysząc chrząknięcie kolegi. – Ala, wy się przecież nie znacie – klepnęła się w czoło. – To jest Marcel, nasz nowy grafik – przedstawiła stojącego za nią chłopaka. Ten podszedł bliżej.

– Miło mi – odpowiedział lekko stremowany, wyciągając dłoń.

– W końcu możemy się poznać. Mam nadzieję, że godnie mnie zastępujesz. – Alicja z rozbawieniem spojrzała na Marcela, który momentalnie oblał się rumieńcem. „Skądś znam ten wyraz twarzy” – przemknęło jej przez głowę.

Chłopak tylko uśmiechnął się niepewnie. Nie miał pojęcia, co mógłby odpowiedzieć.

– Bardzo się stara, ale ciebie, Alutka, nikt nie przebije – usłyszeli głos Patryka, który właśnie wchodził z ogromnym pudełkiem ciastek.

– Cześć, Patryk! – ucieszyła się na jego widok.

– Cześć, kochana! – Cmoknął ją w policzek. Zerknął w stronę kanapy na śpiące niemowlę. – Jest i mała księżniczka! – Odłożył pudełko na stolik. – To co? Zapraszam na kawę!

– Ja zrobię – zaproponowała Weronika. – Marcel, pomożesz mi? – Grafik od razu ochoczo pokiwał głową.

– To może ja pójde po Wiktora? Siedzi w magazynie i robi remanent. – Szef zrobił krok w kierunku drzwi.

– Ja po niego pójde – powiedziała Ala z naciskiem. – Ty mógłbyś zająć się małą... – rzuciła przez ramię, wchodząc do wąskiego korytarza. „Teraz mi nie uciekniesz” – pomyślała, stając naprzeciwko drzwi. Nacisnęła klamkę, powoli je otworzyła. Serce mocniej zabiło jej na widok Wiktora siedzącego pośród stosów książek. Przygarbiona sylwetka, poszarzała twarz i zarost nie pasowały do niego. Od razu zapragnęła go przytulić. Fala tęsknoty zalała jej duszę. W tym momencie była w stanie błagać go na kolanach, aby wrócił do domu.

– Cześć – powiedziała cicho, żeby go nie wystraszyć. Wślizgnęła się do magazynu i zamknęła za sobą drzwi. Mężczyzna powoli uniósł głowę. Zdumienie zastąpiło zmęczenie.

– Cześć – bąknął zaskoczony. Zamrugał kilkakrotnie, chcąc upewnić się, czy to aby nie senna mara.

– Chciałam z tobą porozmawiać – powiedziała powoli.

Ze stresu zaczęła wyłamywać palce. Wiktor podniósł się z podłogi, zrobił krok do przodu. Ala na moment wstrzymała oddech, miała wrażenie, że mężczyzna ma ochotę ją objąć. Nagle zmienił zdanie i cofnął się na swoje miejsce.

– Nie mamy o czym. Wszystko już zostało powiedziane – odparł chłodno.

– Wiktor, wiesz, że to nieprawda. Tamte słowa padły w złości – próbowała się tłumaczyć.

– To, że Dominika jest tylko twoją córką, a mnie nic do tego, to akurat święta prawda. – Pełen goryczy ton rozszedł się po wysokim pomieszczeniu.

– Wiktor, nie mów tak... Dobrze wiesz, że obie cię kochamy.  
– Głos Alicji zaczynał niepokojąco drżeć. – Domi za tobą tęskni, ja też. – Pełna desperacji próbowała przemówić mu do rozumu. – Wróć do domu – postawiła wszystko na jedną kartę.

– Ala, to jest twój dom, nie musisz się martwić, nie odbiorę ci go. – Wziął głęboki wdech. Spotkanie z Alicją zaczynało go przerastać.

– Nie chodzi o dom – zaprotestowała, ocierając pierwsze łzy. – Chodzi o nas.

– A jest jakieś „nas”? Czy zawsze będziemy „my plus Szymon”? – zapytał z goryczą. Kobieta już otwierała usta, aby coś powiedzieć, ale Wiktor był szybszy. – Ja nie wiem, czy potrafię tak żyć. Nie wiem, czy chcę tak żyć – mówił poważnie, patrząc jej prosto w oczy. – Kocham cię, ale...

Niewypowiedziane słowa zawisły w powietrzu. Alicja wyciągnęła dłoń, musnęła nieogolony policzek.

– Wiktor – szepnęła z nadzieją.

– Ale nie chcę być tym drugim – dokończył. Dłoń kobiety opadła.

– Nie jesteś – jęknęła żałośnie, zdając sobie sprawę, że on i tak w to nie uwierzy.

– Zawsze będę. Dopóki Szymon będzie w pobliżu – powiedział, opuszczając głowę.

– Czyli to koniec? – zapytała, z trudem wydobywając głos z zaciśniętego gardła.

– Potrzebuję czasu, żeby to przemyśleć – mruknął.

Spojrzał na nią. Twarz Alicji przepełniał smutek, utracona nadzieja wypłynęła z serca tak jak łzy z jej oczu.

– Przepraszam – szepnął, mijając ją.

Została sama. Opadła na kanapę i zaczęła cicho szlochać. Tak bardzo wierzyła, że zabierze dziś Wiktora do domu.

Kawa stała na stoliku, a obok talerz pełen eklerek. Weronika z Marcelem zdążyli już pochłonąć część ciastek. Patryk wyjmował z nosidełka Dominikę, która właśnie się obudziła i płaczem oznajmiała swoje niezadowolenie.

Gdy Wiktor pojawił się w pomieszczeniu, nagle zapadła cisza. Mężczyzna rozejrzał się po znajomych twarzach. Jego wzrok zatrzymał się na małej dziewczynce. Kącik ust mimowolnie powędrował w górę, a serce wypełniło przyjemne ciepło. Domi wyciągnęła w jego stronę małe rączki. Wiktor walczył ze sobą, aby nie chwycić dziecka w ramiona. Bardzo tęsknił za tym małym brzdącem, którego pokochał od pierwszego dnia. Wszystko przysło, kiedy w głowie redaktora pojawiły się złośliwe podszepty: „Szymon może wrócić w każdej chwili, a ty pójdziesz w odstawkę. Musisz jak najszybciej o nich zapomnieć, będzie mniej bolało”. Ukłucie żalu wyrwało go z zamyślenia.

– Będę jutro – bąknął w stronę szefa, wychodząc z wydawnictwa.

Patryk nie miał złudzeń, w oczach przyjaciela błyszczały łzy. „Czyżby łzy rozstania?” – zaniepokoił się. Miał ochotę pędzić do magazynu, aby wypytać Alicję o to, co właściwie się wydarzyło.



– Ja pierd... – opanował się w ostatniej chwili. – Dzwon do Amelii – zwrócił się do Weroniki. – Marcel, weź małą, ja muszę porozmawiać z Alicją – rzucił w stronę osłupiałych pracowników.

Wera domyślała się, co takiego wydarzyło się pomiędzy jej znajomymi, grafik natomiast nie miał o tym pojęcia.

– Ja? – wydukał. – Ja nigdy nie trzymałem dziecka. A jak mu coś zrobić? – Gestykulował gorączkowo.

– Siadaj na kanapie – zarządziła Weronika. – Potrzebujesz Domi chwilę, póki ja nie skończę rozmawiać.

Chłopak potulnie wykonał polecenie. Czuł się jak w telefoneli, tylko nie do końca rozumiał, o co w niej chodzi. Pat sprawnie przekazał mu dziewczynkę, po czym zniknął za drzwiami. Weronika pobiegła do gabinetu w poszukiwaniu telefonu. Marcel został sam. Starał się, jak mógł, aby rozweselić Dominikę. Zaczął nawet opowiadać małej bajkę, a zabawne dźwięki, które wydobywały się z jego ust, spodobały się maluchowi, dzięki czemu mężczyzna nie był już taki spięty.

Po chwili Weronika wyłoniła się z gabinetu. Jeden rzut oka wystarczył, aby upewnić się, że jej kolega dobrze sobie radzi w roli opiekunki.

– Powiadomię szefa, że jadą posiłki. Dasz radę? – zapytała. Mężczyzna tylko skinął głową, nie przerywając swoich opowieści. – Zaraz wracam – rzuciła przez ramię.

Szybkim krokiem zmierzała do magazynu, skąd dochodziły odgłosy cichej rozmowy przerywanej szlochem kobiety.

– Ala poprosiła, aby nakarmić małą. – Wera znów pojawiła się w pomieszczeniu. – W torbie jest butelka. – Rozejrzała się. – O, mam! – Zauważyła przy kanapie okazałą torbę i chwyciła ją. – Podgrzeję mleko i już cię zmieniam – obiecała.

Marcel nie odpowiedział, tylko kołysał małą, która na widok jedzenia oddalającego się w przeciwnym kierunku zaczęła grymasić. Mężczyzna starał się robić wszystko, aby tylko dziecko nie zaczęło płakać. Weronika nie wracała dość długo. Był tak skupiony na niemowlaku, że nie zauważył, jak do wydawnictwa ktoś wszedł.

– Kim pan jest? – usłyszał oskarżycielski ton.

– Ciszej – powiedział odruchowo.

Nieznajoma ogromnie go wystraszyła, dziecko również było niespokojne.

– Jakie ciszej? – Poirytowany głos zdyszanej Amelii był coraz bliżej. – Kto powierzył ci opiekę nad Dominiką? Oddaj mi ją natychmiast!

Marcel uniósł głowę i zobaczył postać kobiety wyciągającej w jego stronę ręce. Nim cokolwiek powiedział, mała zaczęła płakać.

– Widzisz, co zrobiłaś?! Tylko ją wystraszyłaś! Nie oddam ci jej, dopóki się nie uspokoisz.

Jego stanowczy ton był zupełnym przeciwieństwem zachowania – cały czas lekko kołysał niemowlaka. Nieznajomi zmierzyl się nieprzychylnymi spojrzeniami. Jak na pierwszą rozmowę, bardzo szybko przeszli na ty.

– Co?! – Amelia aż się zagotowała. – Oddaj mi moją chrześnicę!

Awantura wisiała na włosku.

– Co tu się dzieje? – Do pomieszczenia wpadł zmartwiony Patryk, a zaraz za nim zapłakana Alicja, która od razu przejęła dziecko.

– Ta pani na mnie krzyczy i na dodatek chciała mi zabrać małą – poskarżył się.

Wystarczyło mu jednak kilka sekund, aby przyjrzeć się Amelii. Zbladł nieco. „Ale wtopa! To przecież jej bliźniaczka!” – uświadomił sobie. Przecież tyle słyszał o dziewczynie szefa.

– Kto w ogóle powierzył Dominikę temu facetowi? – Amela kręciła głową z dezaprobatą.

– Ja. – Wera wyłoniła się zza drzwi. – Musiałam podgrzać mleko – mówiła skruszona.

– Amela, uspokój się. – Patryk przysunął się bliżej ukochanej. – Marcel to nasz nowy pracownik, zaufana osoba. Jestem święcie przekonany, że nic by nie zrobił naszej księżniczce – tłumaczył spokojnie.

– Chyba że tak – fuknęła, obrzucając strapionego chłopaka nieprzychylnym spojrzeniem.

– Przepraszam – bąknął zażenowany Marcel. – Nie wiedziałem, kim ta pani jest – próbował się tłumaczyć.

– Spokojnie, Marcel, bardzo dobrze wywiązałeś się ze swojego zadania – smutny głos Ali sprawił, że emocje opadły.

Amela również wymruczała ciche przeprosiny. Młoda mama nakarmiła córkę. Pozostali próbowali ją zagadywać, niestety rozmowa się nie kleiła. Bliźniaczki razem pojechały na ulicę Parkową. Patryk postanowił poszukać przyjaciela. Dwoje młodych ludzi zostało w biurze, by ogarnąć najpilniejsze sprawy wydawnictwa.

- Niezły rollercoaster – rzucił Marcel, gdy zostali sami.
  - Albo brazylijska telenowela – odpowiedziała Wera. –
- A wszystkiemu winna miłość – westchnęła.

## *Od autorki*

**H**istoria Alicji i jej przyjaciół dobiegła końca. Losy Bożeny i jej synowej mogliście śledzić dzięki wydawnictwu e-bookowo.pl, które dało mi szansę zaistnieć na rynku wydawniczym. Dlatego na wstępie chciałabym podziękować Pani Katarzynie oraz Pani Marcie za owocną współpracę i poświęcony czas. Szczególne podziękowania kieruję też do mojej siostry Pauliny, która jest moją pierwszą czytelniczką i zarazem korektorką. Dziękuję Ci za wszystkie komentarze, wyłapanie literówek, szczere opinie i wiarę w moje możliwości, gdy pojawia się wątpliwość. Dziękuję również Magdzie, Natalce i Kasi za nieocenione wsparcie, dobre rady i motywację do pisania. Nie mogę pominąć w podziękowaniach mojego męża oraz całej rodziny, która mocno trzyma za mnie kciuki. Serdecznie dziękuję wszystkim dobrym duszom za miłe gesty i pozytywne słowa dotyczące mojej twórczości.

Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku! Dziękuję również Tobie za wspólną podróż do Torunia. Mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze na niejednym szlaku napisanej przeze mnie książki.

*Justyna Sołdaczuk*

# *Spis treści*

|                    |     |
|--------------------|-----|
| <i>Rozdział 1</i>  | 5   |
| <i>Rozdział 2</i>  | 11  |
| <i>Rozdział 3</i>  | 21  |
| <i>Rozdział 4</i>  | 28  |
| <i>Rozdział 5</i>  | 39  |
| <i>Rozdział 6</i>  | 47  |
| <i>Rozdział 7</i>  | 59  |
| <i>Rozdział 8</i>  | 73  |
| <i>Rozdział 9</i>  | 87  |
| <i>Rozdział 10</i> | 99  |
| <i>Rozdział 11</i> | 110 |
| <i>Rozdział 12</i> | 116 |
| <i>Rozdział 13</i> | 127 |
| <i>Rozdział 14</i> | 137 |
| <i>Rozdział 15</i> | 149 |
| <i>Rozdział 16</i> | 157 |
| <i>Rozdział 17</i> | 164 |
| <i>Rozdział 18</i> | 186 |
| <i>Rozdział 19</i> | 198 |
| <i>Rozdział 20</i> | 212 |
| <i>Rozdział 21</i> | 220 |
| <i>Rozdział 22</i> | 223 |
| <i>Rozdział 23</i> | 233 |

|                    |     |
|--------------------|-----|
| <i>Rozdział 24</i> | 246 |
| <i>Rozdział 25</i> | 255 |
| <i>Rozdział 26</i> | 265 |
| <i>Rozdział 27</i> | 278 |
| <i>Rozdział 28</i> | 290 |
| <i>Rozdział 29</i> | 295 |
| <i>Od autorki</i>  | 299 |